

Biblioteki klasztorne Lublina.

O bibliotekach klasztornych w Lublinie brak było obszerniejszych prac. Były one zwykle tylko jednym z licznych tematów poruszanych przez historyków zajmujących się Lublinem i jego zabytkami. Poruszano ten temat, o ile go w ogóle poruszano, tylko pobieżnie. Obszerniejsza praca o bibliotekach klasztornych w lubelskim ukazała się przed 30 laty /Zalewski Ludwik/ dostarczając wiele cennego materiału.

Biblioteki klasztorne obu diecezji leżących w granicach województwa lubelskiego t.j. lubelskiej i podlaskiej zostały po kasacie klasztorów w 1864 r. przekazane bibliotece seminarium duchownego w Lublinie. Jedynie biblioteka dominikańska po zniesieniu klasztoru lubelskiego w 1886 r. została oddana Akademii duchownej /katolickiej/ w Petersburgu.

Wśród ksiązek przekazanych z bibliotek poklasztornych seminarium duchownemu uderza brak dzieł najwybitniejszych poetów polskich, dzieł świeckiej treści w języku polskim z XVI w. Nie było ich w ogóle w tych bibliotekach, bo brak ich jest i w spisach tych bibliotek, które się od XVII w. zachowały. Z 40 bibliotek poklasztornych przekazanych z katalogami nie otrzymała biblioteka omawiana ani jednego dzieła Dantyszka, Jani-

x/

Praca niniejsza omawia w krótkim zarysie biblioteki klasztorne miasta Lublina, głównie na podstawie:

1. Wadowski Jan Ambroży ks.: Kościoły lubelskie na podstawie źródeł archiwalnych. Kraków 1907. PAU.
2. Zalewski Ludwik ks.: Biblioteka seminarium duchownego w Lublinie i biblioteki klasztorne w diecezji lubelskiej i podlaskiej. Warszawa 1926.

Pominięto w niniejszej publikacji przypisy, dosyć częste, odwołujące się do wymienionych autorów.

ckiego, Kochanowskiego, Szarzyńskiego, Górnickiego, Szymonowicza, nie mówią już o pisarzach niekatolickich jak np. Reju. Wyjątek stanowi psalterz Kochanowskiego, którego pojedyncze egzemplarze w wydaniach z XVII w. posiadały dwie biblioteki, spotyka się również, ale bardzo rzadko, utwory treści religijnej w wydaniach z drugiej połowy XVII w. Kochanowskiego i Potockiego. Brak pisarzy z czasów Stanisława Augusta. Rzadko można też spotkać - zapisane pod nic nie mówiącym tytułem w katalogu - utwory literatury ludowej lub mieszczańskiej.

Łaskawsi byli zakonnicy dla poetów obcych. W bibliotekach spotyka się wielu klasyków łacińskich w oryginale, a głównie w klasztorach jezuickich i pijarskich spotyka się tłumaczenia klasyków /jak wiadomo, zakony te prowadziły szkoły/. Z literatury włoskiej dwie biblioteki posiadały przekład Terquata Tassa Jeruzolimy Wyzwolonej, pióra Piotra Kochanowskiego, jedna tenże utwór w oryginale, inna poezje Metastasia. Częściej spotyka się francuskich pisarzy: Moliere'a, Rousseau, nawet Voltaire'a, prawdopodobnie jako dary od świeckich. Ten brak poetów ojczystych w bibliotekach klasztornych był następstwem tego, iż zakonnik lub ksiądz czytał przede wszystkim dzieła, które dawały mu wiedzę potrzebną do spełniania obowiązków związanych z powołaniem.

Z literatury naukowej w wieku XVI spotyka się jeszcze w tych bibliotekach dzieła ze wszystkich gałęzi wiedzy, od XVII wieku świeckich dzieł jest coraz mniej a w XVIII w. i na początku XIX w. prawie wyłącznie nabywana była teologia. Wyemancypowane nauki świeckie stanęły w opozycji do nauki Kościoła i miały wstęp do bibliotek zakonnych wzbroniony, na straży stał zakaz przełożonych lub index. Wyjątek stanowili pijarzy, którzy poświęcając się kształceniu młodzieży, idąc za postępem interesowali się naukami świeckimi, stąd w ich bibliotekach książki świeckie, wychodzące z druku w drugiej połowie XVIII lub w XIX w. częściej zdarzy się spotkać. Znamiennym jest, że w żadnej z bibliotek klasztornych Lublina nie ma śladu po dziełach wielkiego pijara Stanisława Konarskiego. Szkoły zakonne odnosiły się do reform Konarskiego niechętnie, podobnie zresztą jak do dzieł Staszica, stąd w

trzech tylko bibliotekach poklasztornych udało się stwierdzić, iż posiadały niektóre z utworów Staszica. Katalog biblioteki misjonarzy w Lublinie zapisał: "Staszic, oryginał. Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego r. 1785 w Hilfsbergu / \ / i myśli z uwag nad ~~życiem~~ Zamojskiego". Kapucyni lubartowscy mieli "Prze- strogi dla Polski" i "Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego". W bibliotece nowicjatu pijarów / w Łukowie a później w Opolu / prócz "Uwag" znajdowały się "O ziemiorodztwie gór dawnej Sar- macji, a później Polski, rozprawa wydana 13 grudnia 1805 r. Warszawa" i "O statystyce Polski, Warszawa 1807". Ponieważ na książkach z biblioteki misjonarzy lubelskich i biblioteki no- wicjatu pijarów nie ma adnotacji proveniencyjnych, nasuwa się przypuszczenie, iż zostały one zakupione przez zakonników. Na- tomiast "O ziemiorodztwie" pōchodziło z daru ks. Tarczyńskie- go, pijara, lubartowska zaś biblioteka kapucynów zaopatrzona została w pisma Staszica przez ojca Kajetana, prowincjała, ży- wo interesującego się współczesnymi zagadnieniami politycznymi i społecznymi, który położył nieprzeciętne zasługi dla powięk- szenia biblioteki w Lubartowie. Dzieła Staszica zawierające jego poglądy religijno-filozoficzne, które były niezgodne z nauką katolicką, ulegały pewnemu bojkotowi, brak natomiast dzieł tego pisarza o treści społecznej można przypisać stanowi umysłowemu duchowieństwa w Polsce XVIII w., który był rezulta- tem obniżania się oświaty w Polsce. Na brak poczytności Staszica wpłynęło również jego nowatorstwo w kierunku reform społecz- nych, wzbudzających zwykle największe sprzeciwy, jako groźne dla ustalonych stosunków, związanych z korzyściami pewnych warstw czy klanów. Postulaty reformy położenia mieszczan i ochłopów nie znalazły poparcia wśród duchowieństwa klasztorne- go mimo iż żyło ono blisko ideałów chrześcijańskich. Nie podo- bały się zakonnikom także dzieła Naruszewicza i Krasickiego ze względu na ich "liberalizm".

Biblioteki klasztorne otrzymywały wiele książek od świeckich dobrodziejów w dobie humanizmu, kiedy pisarze ko- ścielni współcześni i dawni oraz ojcowie kościoła znajdowali się w każdej bibliotece świeckiej. W w. XVII i w pierwszej po- łowie XVIII w. węzły duchowe między dworem i klasztorem jesz-

cze bardziej się zacieśniły. Stąd książki z dworów przekazywano klasztorom najobficiej w tym właśnie okresie. Od połowy wieku XVIII najoświecenijsza warstwa społeczeństwa powoli oddala się od ideałów klasztornych, interesując się nowymi prądami umysłowymi czyta książkę, dla której do biblioteki klasztornej wstępu bronili przepisy zakonne. Nie ma więc komu i czego oddawać do klasztoru. Klasztor staje się dla wielu świeckich ciemnogrodem. Biblioteki klasztorne ośmieszy biskup katolicki. Bibliofile tylko, jak Załuski i późniejsi: Bandtkie, Ossoliński, wiedzą, co biblioteki klasztorne mogą posiadać, stąd wędrówki po nich i poszukiwania. Wiele z nich uległo zniszczeniu w niezbyt dawnej przeszłości przez "wielebne głupstwo".

O estetyce w urządzeniu bibliotek klasztornych niewiele można powiedzieć. Statuty bernardyńskie nakazywały uważać bibliotekę za pierwszą po świątyni. Jeśli biblioteka jest dobrze zaopatrzona, polecają jeden złoty od tysiąca poświęcać "ornamento Bibliothecae". W końcu XV i w XVI wieku oprawiano księgi w zwykłe deski obciążone skórą kolorową lub białym pergaminem, ozdabiano je bogatymi złoceniami. Później oprawę zaniedbano; w XVII w. ukazują się już zwyczajna skóra z nieudolnymi ozdobami lub bez nich, potem papier a w początku XVIII stulecia zamiast deski lub kartonu, zwoje listów, starych książek lub szmat, posklejanych klejem.

Exlibrisów w bibliotekach klasztornych brak. Jedynie misjonarze lubelscy używali, dosyć jednak późno, kartki drukowanej zamiast exlibrisu. We wszystkich innych klasztorach, przynależność do biblioteki zaznaczano pieczętką lub napisem odręcznym. Jedynie na książkach podarowanych znaleźć można exlibrisy.

Jeśli chodzi o superexlibrisy, poza karmelitami bosymi z klasztoru Sw. Sw. Michała i Józefa w Krakowie, stale wytłaczającymi na książkach swój superexlibris, spotyka się jeszcze superexlibris na niektórych książkach od bernardynów lubelskich. Za to własne książki zdobili zakonnicy częściej superexlibrisami.

Najwięcej superexlibrisów znajduje się na książkach magnatów i szlachty. Wieki XVI i XVII dają im rysunek szlachetny w swej prostocie, w w. XVIII rysunek jest barokowy. W w. XVIII

autorowie umieszczali na książkach herby tych osób, którym dzieła swe dedykowali.

Urządzenia bibliotek na ogół zniszczone zostały wraz z kasa-
sata klasztorów. Te, które się zachowały były bardzo proste. Na przymocowanych wzdłuż ścian półkach, rozkładano książki według działów. Ozdobniejsze urządzenie miała biblioteka dominikanów, a biblioteka kanoników regularnych w Kraśniku posiadała modrzewiowe szafy biblioteczne. Sposób pisania katalogów, podział biblioteki, ilość działów, ich oznaczanie, nawet przewaga tego lub innego działu były różne, każdy zakon miał pod tym względem swe upodobanie.

Najlepiej zachowały się w bibliotekach duże foliały, co jest znanym bibliofilom zjawiskiem. Książki, głoszące nowe idee, jak bojownicy nowych form życia, ginęły najczęściej, foliały natomiast zasiadłszy na półkach, nietknięte pozostały w ciągu stuleci.

Interesujące są ustępy o bibliotekach w konstytucjach zakonnych. W konstytucjach wszystkich zakonów istniejących w obrębie diecezji lubelskiej /poza marianami i komunistami/, znajdowały się ustawy o tworzeniu i urządzeniu bibliotek. Przepisy te powstały na Zachodzie. W Polsce były one wielokrotnie na kapitułach uzupełniane i dostosowywane do potrzeb klasztorów polskich. Najszczegółowiej zajmują się biblioteką konstytucje polskie bernardynów, u których każda prowincja drukowała te przepisy dla siebie oddzielnie. Praktyka jednak różniła się często od zasad pisanych. Np. kapucyni, którzy w konstytucjach bardzo skromnie mówią o swych bibliotekach - w praktyce organizowali swe biblioteki bardzo gorliwie i przechowywali w nich wiele druków treści świeckiej.

Konstytucje te bardzo różnie ujmują przepisy o bibliotekach, zwracając uwagę na ten lub inny szczegół, w zasadzie jednak są do siebie podobne. Wszystkie nakazują w każdym klasztorze urządzić bibliotekę. W niektórych, np. u augustianów i franciszkanów biblioteka ma być założona przede wszystkim w tych klasztorach, w których są studia. Pijarzy zaś i jezuiti domagają się, by otwierając nowy klasztor od razu bibliotekę mieć na względzie.

Książki od najdawniejszych czasów, mniej więcej do końca XVI w. przechowywane były w celi kaznodziei i pod jego nadzorem. Dopiero od XVII w. wydzielona została dla książek oddzielna izba i biblioteka oddana była pod opiekę specjalnego zakonnika - bibliotekarza. U bernardynów zostawał bibliotekarzem w zwykłych klasztorach kaznodzieja, tam gdzie były studia - lektor.

Pijarskie konstytucje nakazywały powierzać bibliotekę "viro litteris erudito", a wszystkie wymagały, by na bibliotekarza wybierać "uczeńszego zakonnika". Bibliotekarz miał książki utrzymywać w porządku i czystości. Niektóre konstytucje /jezuitów i pijarów/ polecały dwa razy w tygodniu książki okurzać i oczyszczać z robaków, a za zaniedbania groziły karami.

Bibliotekarz katalogował książki i wypożyczał za rewerssem lub robiąc adnotację w księdze na to przeznaczony. Książki wypożyczone należało w przepisany terminie zwrócić.

Urządzenie bibliotek na ogół we wszystkich zakonach było podobne. Książki według działów rozłożone były na półkach. Biblioteka zamykana była na klucz. Niektóre konstytucje polecały w bibliotece lub w jej pobliżu urządzić czytelnię. Wszystkie konstytucje nakazywały bezwzględnie, aby książki były spisane w katalogu lub inwentarzu.

Katalog sporządzano według działów, w porządku alfabetycznym. W katalogu również zapisywano przybytki i ubytki, a nieraz i stan, w jakim się książka znajdowała. - U bernardynów, prócz katalogu znajdującego się w bibliotece, drugi jego egzemplarz musiał się znajdować u przełożonego klasztoru.

Dla książek "zakazanych", do których nieraz zaliczano dzieła najniewinniejszej treści, prowadzony musiał być oddzielny katalog, a w niektórych zakonach, jak u paulinów i bernardynów, książki te winny były być przechowywane w oddzielnym miejscu.

Rewizję biblioteki nakazywały konstytucje dominikanów i pijarów przeprowadzać dwa razy w roku, paulinów co roku, pierwszego tygodnia po Wielkanocy, oraz przy zmianie bibliotekarza; u bernardynów raz na rok, a prócz tego nowy przełożony

winien był dokonać rewizji biblioteki zaraz po przyjeździe.

Rewizja polegała na sprawdzeniu według katalogu, czy książki zapisane w nim znajdują się w bibliotece i "czy wszystko jest w porządku".

Sprzedaż książek była zabroniona. Ustępstwo robiono tylko dla dubletów, pod warunkiem, że pieniądze zostaną użyte na zakup nowych książek. Jedynie jezuici łatwo godzili się na sprzedaż lub wymianę książek, które leżały bez użytku. - Przełożony i bibliotekarz winni byli starać się o powiększenie biblioteki. W niektórych zakonach / dominikanie / bibliotekarz powinien się starać o jałmużnę na kupno książek i książki od nowicjuszków zabierać w celu włączenia ich do biblioteki. - Na kupno książek klasztor miał wydawać rocznie tyle, ile kosztowało ubranie zakonnika.

Kapituły prowincjonalne polskie często przypominały przełożonym troskę o bibliotekę.

Paulińskie konstytucje polecały bibliotekarzowi, aby corocznie przypominał przełożonemu o obowiązku powiększania biblioteki. - Kapituła określała sumę na zakup książek dla każdego klasztoru paulinów. U pijarów konstytucje wkładały obowiązek powiększania biblioteki na przełożonego domu. Sumę pieniędzy i jakość / qualititem / książek określał prowincjał, stosownie do zamożności domu. Przy końcu urzędowania przełożony domu obowiązany był przedstawić prowincjałowi spis książek corocznie do biblioteki przez niego nabywanych, spis winien być zaświadczony przez dwóch zakonników. Przekraczający bez usprawiedliwienia tę konstytucję zawieszany był w urzędowaniu, dopóki jej nie wykonał.

U bernardynów obowiązek powiększania biblioteki ciążył również na przełożonym klasztoru. Konstytucja określała ile na kupno książek przełożony wydać powinien. Mianowicie od każdego tysiąca zebranej jałmużny wydawał jedną złotą monetę "unus aureus nummus".

Statuta reformatów mówiły krótko i ogólnie o bibliotekach, lecz na podstawie przechowanych katalogów można wnioskować, iż były one utrzymywane we wzorowym porządku, że przełożeni zakupywali książki i skrupulatnie w inwentarzu je zapisywali.

Ciężkie doświadczenia z czasów wojen za Jana Kazimierza dyktowały prawdopodobnie kapitule w Pakości w r. 1661 zalecenie, aby w czasie wojny bibliotekę umieszczano w bezpiecznym miejscu.

Ślub ubóstwa zakazywał zakonnikom posiadania czegokolwiek na własność. Wyjątek robiono dla książek. Nawet w zakonach ścisłych jak u paulinów i augustianów, za pozwoleniem przełożonych, zakonnicy posiadali prywatne książki, a nawet biblioteki. Książki takie, po śmierci zakonnika, konstytucje nakazywały włączyć do biblioteki tego klasztoru, w którym zakonnik zmarł. Inaczej mógł zadysponować tylko prowincjał lub generał. Biblioteka była własnością klasztoru, dlatego przy przenoszeniu się zakonników w inne miejsce nie wolno było zabierać ze sobą książek.

Jeżeli klasztor był ubogi, posiadał mało książek, prowincjał mógł pozwolić, a nawet nakazać przeniesienie doń części książek z klasztoru posiadającego bogatą bibliotekę.

Biblioteka służyć miała wyłącznie zakonnikom. Obcym wstęp do biblioteki był wzbroniony. Pozostawienie obcego w bibliotece wzbronione było w niektórych zakonach np. u paulinów, pod surową karą. Wypożyczać książek poza klasztor nie było wolno. Wyjątek czyniono dla dobrodziejów, lecz jedynie za zezwoleniem przełożonego.

Za przekroczenie konstytucji w niektórych punktach przewidziane były surowe kary. Dotyczyło to przede wszystkim wszystkiego, co mogło przynosić uszczerbek bibliotece. U pijarów i bernardynów np. za pożyczanie książek i wynoszenie ich poza klasztor lub pozwalanie na to - ekskomunika rezerwowana papieżowi oraz pozbawienie głosu czynnego i biernego, u reformatów - ekskomunika rezerwowana prowincjałowi za sprzedaż książki bibliotecznej, u dominikanów - ekskomunika za branie książek z biblioteki bez pozwolenia przełożonego. Surowość tych kar nasuwa przypuszczenie, że wykroczenia musiały się zdarzać często.

Biblioteki klasztorów żeńskich, można przypuszczać śmiało, wzorowały się w organizacji na bibliotekach odpowiednich klasztorów męskich.

Na terenie Lublina istniało 14 klasztorów męskich i 5 żeńskich - razem 19. Pierwszy uległ zamknięciu, na skutek bulli Klemensa XIV z roku 1773 klasztor jezuitów / gmachy przy obecnej katedrze /. Następnie, pod panowaniem austriackim, po śmierci Józefa II, zamknięto klasztory dominikanów obserwantów / obecnie budynki K.U.L. przy Al.Racławickich / i karmelitanek bosych przy kościele św. Józefa / przy ul.Swiętoduskiej/. W tym samym czasie rezydencja pijarów / obecny gmach biblioteki im.Łopacińskiego / w Lublinie została zamknięta z powodu trudnych warunków. Za Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego zamknięto klasztory: Karmelitów trzewickich / obecny gmach M.R.N. przy pl.Łokietka /, franciszkanów / obecnie Salezianie /, karmelitanek bosych przy Kościele Niepokalanego Poczęcia /ul.Staszica/, reformatów / ul. Bernardyńska 17 / i brygidek / ul.Narutowicza 8 / - razem 9. Biblioteki klasztorów zamkniętych, na skutek porozumienia się władz państwowych z kościelnymi, przechodziły zwykle na własność innych zakonów lub klasztorów.

Kasatą rządu carskiego dotkniętych zostało w 1864 r. po upadku powstania styczniowego 8 klasztorów lubelskich. Ukaz carski wprowadził o zamknięciu tylko tych klasztorów "w których nie znajduje się oznaczona przepisami kanonicznymi liczba osób stanu zakonnego" oraz tych "które brały jawny i udowodniony udział w buntowniczych działaniach przeciwko rządowi", w Lublinie a nawet całej diecezji lubelskiej i podlaskiej, za wyjątkiem dominikanów lubelskich, według opinii rządu żaden klasztor nie odpowiadał warunkom,ukazu carskiego, aby mógł pozostać, wszystkie więc zamknięto.

Sprawa bibliotek klasztornych, jedynych zbiorów w Królestwie Polskim ocalałych dotychczas przed zachłannością rządów carskich musiała być załatwiona. Rząd wydał opinię, iż nie ma w nich nic godnego uwagi, poza tym nie umiano sobie dać rady z dawniej już zrabowanymi zbiorami np. biblioteką Załuskich, postanowiono skoncentrować je w klasztorach nie podlegających kasacji lub zostawić na miejscu, jeśli przy skasowanym klasztorze istniał zakład naukowy. Wkrótce jednak i to uznano za niedopuszczalne i główny dyrektor Rządowej Komisji spraw wewnętrz-

nych i duchownych, Czerkaski nadesłał do wszystkich rządców diecezji rozporządzenie, aby.... "oddać na własność właściwych seminariów diecezjalnych wszystkie biblioteki poklasztorne w miarę tego, jak będą o to żądania.... Obecnie, biorąc pod uwagę, że pozostające w różnych poklasztornych gmachach biblioteki, z powodu braku należnego dozoru i z powodu innego przeznaczenia gmachów poklasztornych mogą podlegać uszkodzeniu i zatraceniu" prosi o porozumienie się z właściwym gubernatorem cywilnym i, po uzgodnieniu z nim o zajęcie się przeniesieniem do odnośnego seminarium wszystkich bibliotek pozostających jeszcze w gmachach poklasztornych.

Owczesny administrator diecezji lubelskiej ks.Sosnowski obawiając się, czy w seminarium znajdzie się miejsce dla książek zaproponował gubernatorowi, aby uprzednio zarządzić spis liczby dzieł i tomów wszystkich poklasztornych bibliotek, aby móc mieć wyobrażenie o kosztach przewozu i rozmiarze lokalu, który mógłby te biblioteki pomieścić, zbadać czy gmach seminarium posiada salę, w której książki wymienione dałyby się pomieścić. Poza tym, aby wyznaczyć dla sporządzenia katalogów najbliższej skasowanych klasztorów mieszkających proboszczów oraz urzędników cywilnych i t.d. Po długich pertraktacjach pisemnych delegaci przystąpili do robienia spisów, gdy je jednak nadesłali, okazało się, iż były sporządzone bez znajomości rzeczy. Administrator polecił tedy wykonywać je według przesłanych przepisów, jednakże, najściślejsze nawet wypełnienie ich nie dawałoby dokładnego pojęcia o wartości bibliotek, gdyż pomijano w tych przepisach autora, miejsce i rok wydania, zalecając jedynie w tej mierze "wymienić pod liczbą kolejną w krótkości napis dzieła". Jednakże nie wszyscy księża nawet te żądania wypełnili. Niektórzy podawali jedynie pierwszy wyraz tytułu i ilość egzemplarzy.

Po długiej korespondencji biblioteki poklasztorne /także ze zniesionej w międzyczasie diecezji podlaskiej/ zaczęto zwozić do Lublina. Ks.Sosnowski, administrator diecezji lubelskiej pragnął za wszelką cenę pozbyć się tego obowiązku, tak, że w swej korespondencji wystąpił z tezą, iż "zachowanie książek z bibliotek klasztornych należy głównie do powagi i tro-

skliwości rządu, gdyż ten posiada odpowiednie temu celowi środki, a przy tym jest bezpośrednim właścicielem pozostałych przedmiotów po suprymowanych klasztorach". /Arch.Koresp.Lub. Akta dotyczące bibliotek poklasztornych Lit.B 29 października 1867/. Niechęć przyjmowania bibliotek poklasztornych do seminarium charakteryzuje odpowiedź magistratu lubelskiego, który odpowiadając gubernatorowi, dlaczego biblioteki klasztorów lubelskich nie są skatalogowane i nie przewiezione do seminarium, pisze: "Miejscowe seminarium nie ma przygotowanego miejsca na przyjęcie bibliotek i w ogóle nie ma zamiaru ich przyjmować chociażby były oddawane w najlepszym porządku" /Arch.Państ. Lub. Wydział IV administracyjny N^o 131/1867 Raport magistratu z 10 sierpnia 1868 r. N 5381/. Delegowani wyrażali się o bibliotekach lekceważąco; przedstawiali władzom diecezjalnym, że nie ma tam żadnych "skarbów ukrytych", że biblioteka "składa się z rozmaitych dzieł ale nienaukowych i prawie niezaprobowanych przez Władzę Duchowną a wszystkie książki jakiejś dziwnej treści, z których ani alumni seminarium ani profesorowie żadnej korzyści osiągnąć nie mogą, że cała biblioteka i dwóch rubli srebrem nie warta"/Arch.Koresp.Lub.Raport ks.Sokołowskiego, proboszcza parafii Suchożebry z dnia 4 listopada 1869 r. N 116/. Od pracy w katalogowaniu wymawiał się kto tylko mógł. Jedne biblioteki gniły, inne rozciągali przygodni goście, zwiedzający klasztor.

Wreszcie, gdy rząd wyasygnował pieniądze, biblioteki poczęto zwozić. Z Lublina przeznaczone były do zwiezienia do seminarium biblioteki: Kapucynów, karmelitów, bernardynów, augustynów, bonifratrów, bernardynek i wizytek. Razem 7. Trynitarze bowiem przeniesieni zostali, po różnych "wędrowkach" po Lublinie, do Warszawy, zaś biblioteka misjonarzy, do której w 1760 r. włączona została biblioteka seminarium duchownego, przewożona być tam nie potrzebowała, znajdowała się bowiem na miejscu.